

Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — et.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczo 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacyje nieopieczetowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

przy rozpoczęciu nowego kwartału o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości.

Administracyja.

NOWA DOBA.

I znown w kraju naszym na pierwszym planie kwestyja ludowa, znown na ustach wszystkich lud z tą tylko znaczącą zmianą, że przedtem był to brat młodszy dla tych, którzy w nim nie brata, ale ledwie człowieka uznawali, a dziś to przeciwnik, który pokazał swą siłę i każe się brać w rachubę. My żywimy nieplonną nadzieję, że niedaleko ten czas, kiedy nikt mówiąc o ludzi nie użyje wyrażenia: to przeciwnik tej lub owej klasy. Lud jest dzisiaj przeciwnikiem, bo walczy o należne mu prawa, ale wyraźnie zaznaczył, że chce po zdobyciu miejsca przy stole społecznym zachować się nie jak wróg, ale jako równy obywatel i jednaki syn wspólnej matki.

Ta dążność do pojednania się zaznaczyła się dość wyraźnie. Inteligentne młodsze pokolenie ludowe stoi całe po stronie tej, do której należyć winno zawsze, i pomaga dzielnie do urzeczywistnienia się sprawiedliwości i słusności. Młodsze pokolenie obozu zachowawczego szuka wspólnych dróg i kierunków dla całego społeczeństwa.

Zatwardziali konserwatyści następują nierz pod naciskiem swych umiarkowańszych żywiołów. Tym też torem podają i lud, poznawszy, że tylko siłą polgającą we wspólnem działaniu osiąga się skutki dobre. Z prawdziwą tedy radością wypada zanotować po stronie ludu dwie okoliczności świadczące, że zaczynają się poważnie i na gruntownem doświadczeniu oparte zwroty. Oto Potoczek, głowa i filar stronnictwa chłopskiego, które wywiesiwszy sztandar wyznaniowy, samą siłą konsekwencyi, a bez własnej ochoty i może zamiarów, poszło w służbę reakcyi i stworzyło ze siebie monstrum kastowe, — nie przyjął z rąk Męcińskiego mandatu na męża zaufania centralnego komitetu wyborczego. W odpowiedzi swej na pismo komitetu przeciwstawia on obowiązującej dziś już katolików jako takich — według zdania konserwatystów — bezwzględnej solidarności Koła, bezwzględną solidarność ludu.

Zaznacza dalej, że jest wiele punktów wspólnych między stronnictwem, które on reprezentuje, a stronnictwem ludowem i że najważniejszy punkt nie dopuszczający między temi stronnictwami do zgody i porozumienia się t. j. obrona wiary i słusznych praw kościoła, jest jasnem stanowiskiem, przez stronnictwo ludowe w ostatnich czasach zajętem usunięty. Stronnictwo zaś ludowe w ostatnich czasach oświadczyło się na zebraniach swego zarządu za stanowczą obronę religii i zaznaczając całkiem słuszenie, że do walk politycznych jej nie wciągnie, a udowodniło

to dobitnem wyparciem się wszelkich stosunków ze socyalistami, wypowiedziawszy im przeciwnie walkę otwartą. Udowodniło dalej, że nie stoi na indferentnym kosmopolityzmie, lecz jest ściśle narodowem i że w tym celu podejmie legalną walkę ekonomiczną ze zalewającym nas coraz więcej żydostwem.

Z tego widać jasno, że jak z jednej strony walka stronnictwa Potoczkiego ze stronnictwem ludowem była pozorem dla utrzymania samodzielnego znaczenia i wpływów, a gdy skutki tej walki zamiarom nie dopisały, sympatyje tego stronnictwa przechylają się na stronę naturalnych sprzymierzeńców a linie wytyczne kierunku politycznego muszą się ze sobą zejść i zlać w jedno, tak z drugiej strony stronnictwo ludowe przekonało się, że nie może brać wzorów dla swych zadań z ogólnego światowych kierunków, ale że musi je czerpać z naszego położenia, tak odmiennego od położenia innych ludów, już nie europejskich, ale należących do berła austriackiego, i że musi je do tego położenia układać i dostosowywać. Wyrównują się więc powoli wszystkie różnice partyjne żywiołów postępowych, bo nawet ostatnie dniemniejowe wskazywały, że klub demokratyczny, który tyle niefortunnych kroków w ostatnich czasach ma do zapisania w swej historii, zaczyna popierać słuszne głosy podnoszone ze strony chłopskiej i reprezentant jego Dr. Dworski staje w obronie słusności wniosku Wójcicka co do zmiany ordynacyi wyborczej. Reprezentanci ludowi, ale nie ci urzędowi,

Szpital powszechny w Sanoku.

(Dokodzenie)

Od roku 1845. do 1857. mimo niejakiej opieki ze strony rządu, gdyż w roku 1851. pozwolono na dopłacanie niedoborów szpitalu z c. k. skarbu państwa, nie mógł zakład ten na trwałe stanąć podstawie i ciągle chylił się do upadku. W roku 1845 bowiem z powodu walenia się budynku własnego, przeniesiono chorych do wynajętego budynku a w roku 1849 wstrzymano czynność szpitalu dla braku funduszków.

Pozostałe fundusze wynosiły w roku 1857 kwotę 2.884 zł. 67 ct. w gotówce i plac budowlany pod l. 217. W tym właśnie roku powołano znown szpital do życia. Wynajęto realność Ignacego Terleckiego (dziś M. Schönbacha) a za staraniem ówczesnego naczelnika powiatu barona Kranzberga uznano szpital sanocki za powszechny, wyznaczając takse dzienną na 24 ct. monetą konwencyjną. Jak ubogie były fundusze szpitala i śmie-

sznie małe wynagrodzenie wszystkich funkcyonaryuszy od lekarzy począwszy a skończywszy na posługaczach, podaje następujący wykaz:

Zarządca pobierał rocznie	200 zlr.
lekarz szpitalny pob. rocznie	100 „
nadzorca chorych „ „	60 „
2 dozorców „ „	po 30 „
2 dozorczyńnie „ „	„ 24 „
kucharz „ „	36 „

Lekarzem ordynującym wybrano podówczas Jerzego Rapta chirurga wszechnicy wiedeńskiej.

Pod zarządem władzy politycznej pozostał szpital do roku 1868. Różne on koleje przechodził pod tym zarządem. Umieszczany ciągle w najetych budynkach i przenoszony z miejsca na miejsce nie mógł się rozwinąć i odpowiedzieć swemu zadaniu. Walczył z ciągłym niedoborem, wskutek czego fundusze tak zmalowały, że gmina miasta Sanoka odbierając w roku 1868 szpital pod swój zarząd odebrała tylko jedną obligacyę 5% na 1000 zlr. i dług za dostawy dla szpitalu, który i tę resztę funduszu pochłoniął.

Dopiero w roku 1874, gdy Wydział krajowy zamianował lekarzem ordynującym Dra

Krzykowskiego i podwyższył takse, spostrzegając się daje stanowczy zwrot ku lepszemu i powolne ale ciągle dźwiganie się tego zakładu z upadku. Miasto darowało niegdyś funduszowi szpitalnemu łakę zwaną Łada — prawdopodobnie przeznaczając ją na plac budowlany pod przyszły szpital. Gdy więc w r. 1877. wskutek zachęty i inicjatywy Dr. Jana Sawickiego, inspektora szpitali krajowych, i poparcia Wydziału krajowego, sfery lokalne przystąpiły do zbierania funduszków na budowę nowego szpitalu powszechnego w Sanoku, a „Łada“ okazała się niewłaściwym na ten cel placem budowlanym, wyznaczyło miasto plac odpowiedni na gruncie swym „Stawiska“ zwanym, w zamian za „Ładę“, która powróciła na własność miasta. Na fundusz budowy udzielił kraj za poręką Wydziału powiatowego w drodze pożyczki 10.000 zlr., Wydział powiatowy sanocki z karokoło 2.000 zlr., z dobrowolnych składek i przedstawień amatorskich na ten cel urządzonych zebrano 976 zlr. Wydział krajowy udzielił bezzwrotnej zapomogi 1.000 zlr., za poręką miasta Sanoka zaciągnął zarząd szpitalu pożyczkę w kasie oszczędności w kwocie 6.000 zlr., a wreszcie 500 zlr. przyniosły

Jecz prawdziwi, zdobywają znowu swą postawą coraz więcej zaufania w ich dojrzałość polityczną i zaznaczają każdym krokiem swej czynności publicznej, że nie stanowią niepotrzebnego balastu w naszym ciele administracyjno-prawodawczem. Od początku zwołania zajmują się sejm wnioskami przez nich przez nich przedkładanymi, a choć je nazywają niepotrzebnymi fajerwerkami obliczonymi na efekt, choć przedrzeźniają się chłopskim posłom, wzbudzającym szacunowanie dla siebie swem godnym i spokojnym zachowaniem, pismaki stojący na żoldzie partii rządzącej i wysmiewają ich mowy „dobrze wyuczone lecz kiepsko wygłoszone”, przecie wniosek Wójcika o ordynacyi wyborczej i zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w kuryi włościan a tajnego głosowania we wszystkich kuryach, uzyskuje większość i przekazany jest osobnej komisji, bo każdy czuje słusność tego żądania i konieczność zadosyć uczynienia mu. Sejm dawno nie słyszał mowy tak spokojnej, duchem obywatelskim i miłością kraju owianej, mimo silnie wyrażonego żądania spełnienia aktu słusności, skierowanego do konserwatystów, pojedynczej w imię wspólnej pracy około podniesienia kraju, jak ta, którą wygłosił Bojko, uzasadniając swój wniosek o przestereganiu ustaw przy wyborach. A akcja stronnictwa ludowego przed wyborami do Rady państwa jest wprost zdumiewająca. Nie ma dnia, któryby nie przyniósł wiadomości choćby o jednym zebraniu, zwołanem celem poczenia się wzajemnego o prawach i obowiązkach a celem „zażegnania nienawiści społecznej” jak głoszą gadzinowcy „ładu i porządku”.

To też otucha wstępuje w serca wszystkich przyjaciół sprawy ludowej, że akcja ta skierowana dzisiaj na najlepsze tory, że się zaczyna nowa doba, którą lat sto temu wstecz przepowiedali i do życia powołać chcieli nasi wielcy w narodzie, że się wnet pocujemy wielkim i silnym narodem.

Nowe prawo immigracyjne.

Do wiadomości naszych Czytelników podajemy za „Gazetę handlowo-geograficzną”, że

procenta od pożyczki krajowej, która się do czasu budowy procentowała.

W roku 1879 stanął już wykończony budynek główny murowany, a reszta potrzebnych budynków jak pralnia, drewnia i trupa drewniane na podmurowaniu.

W 10 lat później, bo w roku 1889, pokryto budynek szpitalny blachą a w 1891. dobudowano w ogrodzie dom administracyjny, mieszczący w sobie mieszkanie zarządcy, magazyn i pralnię; przebudowano także dawną drewnianą na barak dla chorób zakaźnych, gdzie mieści się 6 łóżek.

Od czasu tedy objęcia szpitalu pod zarząd gminy i Wydziału krajowego datuje się ciągły jego postęp ku lepszemu, gdyż nietylko spiacono już dotąd pierwotnie zaciągnięte pożyczki w kwocie 16.000 złr. zupełnie, nietylko pozaprowadzono możliwe w danych warunkach dogodności i ulepszenia, ale i majątek szpitala wzmógł się znacznie, bo podczas gdy w roku 1868 „Łada” darowana przez miasto funduszowi szpitalnemu była jedyną pożyczką w stanie czynnym, to dziś czysty majątek funduszu szpitalnego przedstawia pokaźną cyfrę 25806 złr. w nieruchomościach,

senat Stanów Zjednoczonych już przyjął nowe prawo immigracyjne, uchwalone jeszcze przez izbę posłów na przeszłej sesji. Senat zrobił jednak mały dodatek i dla tego nowa ustawa zwrócona będzie jeszcze do izby posłów dla przyjęcia dodatku do Senatu. Wątpić jednak należy, czy nowa ustawa zatwierdzona zostanie przez prezydenta.

Według nowej ustawy Wykluczeni są od przybywania do Stanów Zjednoczonych wszystkie osoby po nad 16 rok życia, które nie umieją czytać i pisać w swym ojczystym języku lub jakimkolwiek innym. Lecz każdy przybysz, który został lub zostanie wpuszczony do kraju, może wziąć z sobą lub sprowadzić żonę albo rodziców, albo dziadków, lub też niedorośle dzieci lub wnuczki, bez względu na to, czy ci umieją czytać lub pisać.

Dla egzaminowania przybyszów pod względem czytania i pisania w każdym biurze immigracyjnym będą kartki, a na każdej będzie wydrukowanych pięć wierszy z konstytucji Stanów Zjednoczonych. W każdym języku będzie wydrukowanych kilkadziesiąt takich kartek, a każdy przybysz przy egzaminie wyciągnie jedną kartkę, w jakim chce języku, ma ją odczytać, a następnie to samo z pamięci napisać.

Każdy przybysz, który nie jest w stanie odczytać tych pięciu wierszy, a następnie napisać je, ma być zwrócony do kraju, z ką przybył i to na koszt kompanii okrętowej, której okrętem przybył.

Również urzędnicy mają zapisać, który przybysz i które kartki nie mógł przeczytać.

Senat do tej ustawy zrobił dodatek, iż od tego warunku zwolnieni są wszyscy Kubańscy, którzy w czasie obecnego powstania szukają schronienia w Stanach Zjednoczonych.

Większość amerykańskich gazet uznaje, że dodatek ten jest niedostateczny i powinien odnosić się do wszystkich uciemiężonych ludów, które szukają przytułku i swobody na wolnej ziemi Waszyngtona. Słusznie one podnoszą, że do takiego samego współczucia jak Kubańscy, uprawnieni są teraz Armeńczycy, których gnębą może jeszcze srodzej Turcy; tak samo współczuli byli Amerykanie dla żydów, gdy ich wypędzała Rosja; znachodził przytułek Węgrzy w czasie rewolucji, Niemcy i Irlandczycy i tak samo godni są Polacy, gdy szukają tutaj schronienia przed prześladowaniem — a według nowej ustawy rząd Stanów Zjednoczonych musiał by odmówić wstępu wielu ludziom z uciemiężonych ludów i dlatego projektują te gazety, aby prezydent położył swe veto, jeżeli nie będzie dodatku, że prawo to nie odnosi się do każdego narodu uciemiężonego.

„Nam Polakom — pisze buffaloskie *Echo*, należy się zająć tą sprawą spiesznie i energicznie i wystarc się, aby Polacy również wyjechi zostali z pod tej ustawy. Należy przesłać do kongresu i prezydenta petycję, w której należy przedstawić zasługi Polaków około wywalczenia wolności Stanów Zjedno-

mościach, papierach wartościowych i urządzeniu.

Kończąc tę w streszczeniu podaną historję naszego szpitalu wrócić musimy do tego, co na wstępie podnieśliśmy, że czasy nasze nie są tak złe i ludzie nie tak bardzo kultowi złotego cielea oddani, by w sercach ich litość na niedole bliźniego zupełnie zaniknąć mogła, skoro w tych właśnie czasach widzimy wspaniałą rozrost dzieła miłości bliźniego poświęconego. Rozważanie tego nasuwa nam jednak myśl, iż do tak szczęśliwego sukcesu przyczyniło się poniekąd i szczęście, bo gdyby całe to przedsięwzięcie dostało się było w nieudolne albo niepowołane ręce, czyż nie mogło się stać z funduszami terażniejszymi to, co stało się z pierwotnymi? Jest więc — jak z tego widzimy — wiele ofiarności u nas, jest wiele współczucia, potrzeba tylko ludzi dzielnych i prawych, którzyby wzięwszy sprawę w swe ręce, dzieło szczęśliwie poprowadzili i upaść mu nie dali. Ileż to u nas jeszcze potrzeb, ile do zrobienia, aby choć w części ulżył niedzy — gdyby tylko jak nawięcej znalazło się ludzi, którzyby ulżył jej potrafil i chcieli!

czonych, jak Kościuszki i Pułaskiego, następnie, że wielu Polaków walczyło w wojnie domowej, a nawet, że zastępca obecnego prezydenta Clevelanda był Polak — a dalej opisać ucisk, jakiego doznajemy pod zaborcami, i wykazać, że brak oświaty u nas nie pochodzi z naszej zlej i własnej woli, lecz jest skutkiem obcych rządów, które chcą naród trzymać w ciemności i żądać, aby Polakom zrobiono wyjątek od tego prawa. Dodać należy, że właśnie ci ludzie, którzy sami nie posiadają nauki, najwięcej czują jej brak i dają najwięcej swe dzieci kształcić”.

Czytelnia mieszczańska w Sanoku.

Dnia 22. z. m. o godzinie 4. popołudniu odbyło się zwyczajne Walne zebranie członków „Czytelnicy mieszczańskiej”. Przedmiotem obrad było sprawozdanie Wydziału z czynności i ruchu w Towarzystwie, tudzież sprawozdanie skarbnika i bibliotekarza z dochodów i stanu biblioteki za rok ubiegły 1896. — Na zebranie to zjawilo się z górą 100 osób, a jeśli się zważy, że Czytelnia liczy 128 członków, to jestto ogromna cyfra. Wyłomacza się to tem, że kilka magistracka zagrożona dzisiaj w Sanoku ze wszystkich stron, postanowiła przez swych zwolenników i członków należących do Czytelnicy, w naturalnem w takich razach połączeniu ze zjazdami, zwalić dotychczasowy zarząd i podciąć rozwijające się zdrowe życie w samem Towarzystwie.

Prezes p. Dr. Gawel skreślił w krótkich słowach dotychczasowe życie tej instytucji zaznaczając, że Czytelnia w trudnych warunkach powstała, i że dzięki zabiegom dotychczasowych zarządów przedstawia pod każdym względem dodatni rezultat. Jedynie dotknąć musi niemile każdego ta okoliczność, że bardzo wielu członków nie uiszczą wkładki regularnie, wskutek czego Wydział obecny zmuszony był kilkunastu członków z tego powodu z listy wykreślić.

Sprawozdanie kasjera i zastępcy bibliotekarza (bibliotekarz p. Pollak był chory) przyjęto do wiadomości z wyrazem uznania, przyczem wyrażono podziękowanie p. Gielu za dar 50 złr. na bibliotekę.

Nad sprawozdaniem Wydziału wywiązała się dyskusja a to z powodu, że niektórzy członkowie uważali takowe pod pewnymi względami ubocznej treści za niedokładne: — jednakże po wyjaśnieniu przez przewodniczącego zakwestyonowanych punktów przyjęto sprawozdanie to do wiadomości a zarazem na wniosek p. Witoszyńskiego udzielono Wydziałowi absolutorium.

Z kolei motywowal imieniem Wydziału p. Sulimierski powziętą na posiedzeniu Wydziału uchwałę tej treści, by Walne zebranie udzieliło naganę tym członkom, którzy w miesiącu grudniu 1896. r. zadennuncjonowali Wydział do tutejszego Starostwa, iż on odstąpił nieprawie wbrew statutom lokalności Czytelnicy członkom stronnictwa ludowego na posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego a więc nibyto w celach politycznych.

Dyskusja nad tym wnioskiem wyłoniła się obszerna i nazbyt ożywiona, a dla oceny naszych stosunków nibyto mieszczańskich, nader charakterystyczna. Głos zabrał najpierw p. Dr. Goldhammer i zgadzając się na poglądy Wydziału w zasadzie, wziął w obronę denuncyantów i usprawiedliwił ich postępek koniecznością. P. Dr. Drewniński nie widzi w tym akcie nic tak zdżonego, by aż był powód do udzielenia nagany. P. Dr. Przybyło wykazał pobudki wniesienia takiej denuncjacji a mianowicie, że to była robota kilku wszechwładnej, która po upadku ze swoim kandydatem na posła, starała się wszelkimi siłami utrudnić wybór delegatów z kuryi włościańskiej do Rady powiatowej — a był to właśnie czas przedwyborczy do Rady powiatowej — że więc nie obawy o zagrożony był i dobro Czytelnicy, lecz że właśnie powody były motorem denuncjacji. — P. Piech w ostrych słowach zganił taką machiawelską intrygę i wyjaśnił, że Wydział tylko jemu jeden pokój na ten cel ustąpił, nie wiedząc, że on będzie urządzał zebranie politycznej treści — zresztą wybory do Rady powiatowej mają charakter czysto ekonomiczny. — Dzielnie się spisał p. Hadzik który nie szczędził epitetów w obrazowaniu życia wieśniaków mówiąc, że oni mogą zamieścić w swej ubikacji...

kurz, błoto i niemilą woń rozpościerać. Zapewniają nas, że się znalazł, jak pan z panów, a nie jak chłop z Posady sanockiej.

Dzielnie mu sekundował p. Dregiewicz, niekwalifikowany zastępca weterynarza miejskiego, który znowu nawymyślał inteligentom chęć dobrą i podniesienia tak zwanych mieszczan i nie załującym w tym kierunku pracy, od „przybyszów“ i wyraził pogląd, że oni tj. przybysze nie mają prawa nawet należeć do Czytelni mieszczańskiej, bo ta tylko dla „mieszczan“. Zakończył dysputę tutejszy wiceburmistrz, postawiwszy wniosek lakoniczny o przejściu do porządku nad wnioskiem Wydziału.

Przy głosowaniu skutek niechętnego kierownictwa upadł wniosek Wydziału mimo, że miał za sobą większość zwolenników.

Wskutek tego Wydział zrezygnował a prezes imieniem tegoż oświadczył, że członkowie Wydziału usuwają się zupełnie od tej chwili od działalności w Czytelni.

Skutek był ten, żeśmy się dowiedzieli przynajmniej, kto tworzył paczkę tych denuncyantów, gdyż niektórzy jeszcze na tyle mieli odwagi przyznać się do tego rzemiosła. — Cześć takim mężom stanu i takim mieszczanom — obywatelom!

Razem z Wydziałem usunęli się od dalszych obrad i zwolennicy tegoż tj. przybysze — a reszta członków wybrała sobie przewodniczącym p. Witoszyńskiego, prowadziła dalej obrady. — Wybór nie wypadł po myśli p. Witoszyńskiego, który twierdził, że tylko mieszczanin powinien być prezesem Czytelni a nie inteligent, do których to ostatnich i on się zalicza — i sam forytował na prezesa p. Hydzika. Czyż już nie rozumiemy u nas nigdy ludzie, kto jest właściwie mieszczaninem i kto ma prawo się nim nazywać? Czyż długo jeszcze igła i kopyto w tej materii kryterium stanowić mają? Prezesem wybrany został Dr. Drewniński a na zastępcę dodano mu p. Hydzika.

W końcu Dr. Przybyło postawił i umotywowował wniosek, by Walne zebranie poleciło Wydziałowi zbadanie majątku po byłej w Sanoku „Gwieździe“ pozostałego, który w czyich rękach ugrzązł, a który wedle statutów miał przyspać Czytelni, Złosiłwi utrzymywali, że majątek ten jest przechowany w komnie.

Nadto na wniosek p. Dra Nebenzahla wyrażono podziękowanie p. Aleksandrowiczowi za jego pracę około Czytelni.

Dotąd należy, że znaczna część członków „przybyszów“ już się z Czytelni wypisała i ma zamiar założyć osobne Stowarzyszenie ale chrześcijańskie, by może tą drogą nieść u moralnienie i uobywatelenie we warstwy, które tego bardzo potrzebują i którym właśnie dla braku tych zalet i przyrządów grozi ostateczna zagłada. Ponieważ statuta są już podobno przygotowane, przeto stowarzyszenie to wejdzie niebawem w życie. Szczęść Boże!

KORRESPONDENCJE.

Krosno, 29. stycznia 1897.

Nasi merytry rady powiatowej nie mogą stawić zwycięstwa, jakie odniosło stronnictwo ludowe przy ostatnich wyborach do tejsze Rady w kurii wiejskiej, ociągali się dotąd z ukończeniem wyborów, do czego ich dopiero nadchodzące wybory do Rady p. prawdopodobnie zmięśliły. Jak było do przewidzenia w składzie radców z kurii wiejskiej posiadłości i przemysłu zmiany żadne nie zaszły, bo to już ludzie wypróbowani i wierni obrońcy interesów i sztanaru konserwatywnego; wybrani zostali z przemysłu: Stawiariski, Gorayski, Suszycki, Dr. Humiecki i ks. Dawidowicz. Z kurii wiejskich posiadłości: Starowiejski, Trzeciecki, hr. Bobrowski i Stojowski.

W tych dniach nastąpi ukonstytuowanie się Rady, o czem nie omieszkam donieść.

O wyborach do Rady państwa dotychczas tutaj cicho, Pan Bóg jednak łaskaw i w

stósownej chwili zeszele za pomocą centralnego komitetu jakiego gotowego „wybrańce ludu“.

W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej, na którym między innymi wnioskami — jak mi donoszą — debatowano także nad żądaniem postawionem przez jednego z członków straży do Wydziału, aby tenże strażakom sprawił bal. Wnioskodawca uzasadniał swój wniosek tym argumentem, że każda pani swojej służącej, jeśli się dobrze sprawuje, bal sprawia, więc i nasi „dzielnicy“ z poświęceniem pracujący strażacy — na taką siurpryzę u Wydziału sobie zasłużyli. Oczywiście wniosek ten upadł, charakteryzuje jednak, w jaki sposób się tutaj obowiązki obywatelskie pojmują.

Ubiegłego tygodnia mieliśmy w Krośnie obraz silnie rozwiniętej agitacji, ale nie myślicie, że to była jaka agitacja wyborcza, to tylko kasynowy komitet zabawowy namawiał do wzięcia udziału we wieczorku z tańcami, chcąc licznem zebraniem się członków zadać kłam Waszemu korespondentowi, który o dziwnych stosunkach towarzyskich, panujących w tutejszem kasynie, już Wam donosił. Rzeczywiście trzeba przyznać panom komitetowym kasynowym, że trud agitatorski opłacili im się sownie, bo dokonali swego, lecz tylko do połowy, przyszło bowiem na zabawę 12 pań ale pięć przyszydka została w domu. Zdaje się zatem, że nasi kasynowcy arystokraci zrobili nowe fiasco.

Sfinks.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski e. k. Wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistę sąd. pow. do prowadzenia ksiąg grunt. Wojciecha Studzińskiego z Birzy do Żurawia; zamianował kancelistami sąd pow. do prowadzenia ks. gr. Władysława Stanisława 2 im. Browka w Birzy dla Birzy i Wojciecha Stanisława 2 im. Chlebińskiego w Brzozowie dla Kamionki Strumiłowej.

Żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowym bojowników za wolność i niepodległość Ojczyzny odbędzie się dziś t. j. dnia 1. lutego w kościele OO. Franciszkanów o godz. 9. rano staraniem miejsc. Towarz. „Sokół“. Podczas mszy św. będzie śpiewał na chórze kwartet „Kółka dramat. muzycznego“.

Sokoli Sanoccy żegnali d. 26. z. m. dwóch swoich wiele gorliwych członków pp. Ignacego Górke i Dra Szymona Przybyły, opuszczających nasze miasto. Miaraż sympatyj jaką się ci dwaj członkowie wśród Sokółów cieszyli, był liczny udział tychże przy współdziałaniu kilku członków z Zagórzem w tem połączalnem zebraniu i liczne serdeczne przemówienia oraz śpiewy, jakimi przy skromnej przekące sympatycznych druhów żegnano.

Pana Prezesa miasta, przewodniczącego „odmłodzonej“ Rady miejskiej sanockiej, upraszamy na podstawie z licznych stron objawianego nam życzenia, aby raczył każde odbyć się mające posiedzenie Rady m. wcześniej publicznie ogłaszać, o ile możliwe i w naszej Gazecie. Nietylko tym sposobem stanie się zadość pragnieniu tych, co chcą korzystać z jawności posiedzeń, nie tylko zastępcy radnych będą oswajając się z bieżącymi sprawami miasta, ale nadto zyska wiele powaga Rady m., która czując się pod kontrolą publiczną, nie będzie przedsiębrać nic na wzór Filipa z konopii lub coś podobnego, jak to niebardzo dawno miało miejsce. Prosimy gorąco pana Prezesa o to w imię dobra publicznego.

Ratujcie ziemię tak jak lud krakowski! Czytamy w *Nowej Reformie*, że na wniosek właściciela zapadła uchwała Rady powiatowej krakowskiej, aby na przyszłość stawał delegat Rady do licytacji gruntów właścicielskich, żeby tym sposobem uwolnić lud od żydowskich hyen licytacyjnych, które wiele rodzin chłopskich wyrzucają z zagród rodzinnych, nieraz dla drobnych należytości. Koszta nabycia będą pokryte z dochodów funduszu laudemialnego, a licytowany gospodarz

uzyska możliwość spłacenia długu na raty pod korzystnymi warunkami. A więc do dzieła za tym przykładem świętna Rado powiatowa sanocka, śmiało a wytrwale!

Spowiednik polski „al Santo“ przy bazylice św. Antoniego w Padwie, Ks. Jan Warchol (rodem z Jaćmierza w pow. Sanockim), prosi nas o zwrócenie uwagi naszych Szan. Czytelników na swoją odezwę, zamieszczoną w *Głosie Narodu* nr. 19. z d. 24. z. m. W odezwie tej poleca redakcjo spowiednik na obczyźnie pamięci społeczeństwa polskiego ofiary choćby najdrobniejsze na cel koniecznego wystawienia nowego ołtarza św. Stanisława, patrona Polski, i kosztownego stosownie do postawionego przez miasto Padwę warunku wymalowania osobnej kaplicy, — dotychczasowa bowiem będzie Polakom w celu odnowienia jej stylu odebrana. Tylko w razie dopelnienia powyższych warunków, postawionych z powodu odnawiania całej bazyliki św. Antoniego w celu przywrócenia jej do pierwotnego stylu, — kaplica taka może być przeznaczona Polakom, podobnie jak i innym narodom, kaplice swe w bazylicie posiadającym. W przeciwnym razie zaginie bezpowrotnie wiele pamiątek swojskich z dotychczasową kaplicą związanych a pielgrzymi polscy utracą punkt oparcia w Padwie. (Ofiary na cel powyższy, choćby najdrobniejsze, przyjmują Ks. A. Karwacki, gwardyan klasztoru OO. Franciszkanów w Sanoku).

Z karnawafu. Oprócz odbyć się jeszcze mających dawniej już zapowiedzianych zabaw w bieżącym karnawale, urządzi tu „Kółko dramat. muzyczne“ wieczorek z tańcami w d. 20. lutego b. r. Jak się dowiadujemy, Wydział krząta się już gorliwie około uprzyjemnienia i urozmaicenia tej zabawy pragnąc jej uczestnikom dostarczyć różnorodnych przyjemnych wrażeń.

Bal oficerski i koncert promenadowy muzyki wojskowej 45. puł. piech. zgromadził dnia 30. stycznia w sali miejskiej dawno niewiedziąca liczbę uczestników. Jednym z głównych punktów atrakcyi był koncert o następującym programie: 1) Strauss, Overture zur Operette: „Carneval in Rom“; 2) Fall, „Poutpourri aus polnischen Liedern“; 3) Czibulka, „Waldesflüster“; 4) Kaiser, „Perlen vom Donaustrande“ Poutpourri. 5) Strauss, „Rosen aus dem Süden“, Walzer. Program ten nie bardzo wyborowy a składający się z przeważnie znanych utworów został wykonany wybornie pod znakomitem kierownictwem kapelmistrza p. Wacława Jandy. Po koncercie rozpoczęły się tańce.

Tu zauważyć musimy, że trudno rozstrzygnąć, czy więcej na sali zeszło się miłośników muzyki, czy też amatorów piękna; tyle bowiem było pięknych twarzy, tyle gustownych toilet i to toilet wyłącznie balowych. Najpiękniejszą niezawodnie toiletę miała królowa balu, tą zaś była tu musimy przerwać, gdyż jak nam nasz sprawozdawca balowy donosi, każdy prawie z panów inną sobie obrał królową, a wszelkie porozumienie się było niemożliwe, gdyż każdy przy swoim upierał się zdaniu, każdy swoją królową chciał mieć królową balu. (Taką jest zawsze stałość mężczyzny! Przyp. zecer.) Przy odgłosie wyboru muzyki rozpoczęto tańce o godzinie 9 1/2 upajającym walcem. Do kadryla stanęło 64 par, a zatem ilość, jaką zaledwie mury sali naszej pomieścić zdolają. Podczas szóstej figury kadryla zrobił fotograf tutejszy p. Mazur zdjęcie momentalne, na którym niejeden będzie się mógł oglądnać i przypomnieć sobie chwile wesołej zabawy. Ochoce tańce zakończono galopadą o godz. 5 1/2 rano.

Bal sobotni udał się świetnie, na co złożyły się pięknie ubrana sala, wyborna muzyka a zwłaszcza uprzejmość ze strony pp. oficerów, będąca podstawą i węzłem miłego towarzyskiego pożycia między wojskowością a tutejszą cywilną publicznością.

„Sokół“ w Zagórz. Że dobra wola i usilna praca wiele może, świadectwem „Sokół“ w Zagórz, który wśród trudnych warunków bytu, spowodowanych tem, że żywił zasilający to towarzystwo najczynnijszymi członkami jest nadzwyczaj ruchomy i często się zmieniający, jednak trzyma się silnie i zdobywa sobie coraz pewniejsze podstawy do dalszego rozwoju. Oto parę dat ze sprawozdania za rok 1896.

Towarzystwo liczyło z początkiem roku administracyjnego 1896. członków 53, w ciągu roku ubył 9, przyjęto nowych 11, zatem ilość członków z końcem roku 1896 wynosiła 55, między tymi 17 zamiejscowych. Stroje sokole posiada 18,

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

zwyčajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu w wysła na żądanie zarząd.

ćwiczących było 22, sport zaś kołowy uprawiali 9 członków. Ćwiczenia gimnastyczne członków odbywały się w sali, użyczonej przez grzesznicę, dwa razy tygodniowo. Ogólna ilość lekcy w ciągu roku wynosiła 80, przeciętna ilość ćwiczących na jednej lekcy 5, największa 16. Otwarcie szkoły dla uczniów w toku.

Towarzystwo należy od 1. stycznia 1895. do Związku polskich gimnastycznych Tow. Sokolich w państwie austr., okręgu przemyskiego. Delegatem Tow. do „Związku“ i „Okręgu“ był druh Dr. Galant, w skład grona nauczycielskiego okręgowego wchodzi druh Obrębski. Ćwiczenia gimnastyczne prowadzili druhowie Jan Obrębski i Jan Gill.

Dnia 5. marca odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, na którym przyjęto sprawozdanie ustępującego Wydziału i wybrano nowy Wydział.

Dnia 11. kwietnia urządzono wycieczkę do gniazda sąsiedniego w Sanoku na wspólne święcone, zaś dnia 5. maja wieczornicę, na którą na odwrot zawitali do Zagórze Sokoli ze Sanoka; wieczornica ta była poświęconą przedwzrostkiem umówieniu trzeciego zlotu Sokolów w Krakowie.

Dnia 6. czerwca odbyło się zebranie towarzyskie dla członków Towarzystwa wraz z ich rodzinami. W program zebrania wchodziło przemówienie druha Zachariasiewicza, deklamacja druha Piaseckiego i odezty dra Galanta na temat: „Jak długo człowiek żyć powinien.“

Dnia 27. czerwca podążyło do Krakowa na trzech zlot Sokolstwa polskiego członków 17, z tych 15 w strojach sokolskich. W ćwiczeniach wolnych łaskami i w zastępach (mocowania) wzięło udział 12, a w uroczystym pochodzie 15.

Dnia 30. sierpnia urządzono, łącznie z korpusem wakacyjnymi Dra Czyżewicza ze Sanoka, wycieczkę do lasu pod Zagórzem. Na wycieczce tej przerobili Sokoli zagórscy w dwóch zastępach ćwiczenia wolne i łaskami, zaś jeden zastęp na poręczach ćwiczenia złotowe krakowskie.

Rocznicę powstania listopadowego święcono wspólnie z towarzystwami miejscowymi nabożeństwem żałobnym dnia 28. listopada.

Wydział miał w 1896. roku 16 posiedzeń, — protokół podawczy i odbiorczy wykazuje 125 spraw. Biblioteka Towarzystwa liczy 24 tomików, a inwentarz został wzbogacony o jednego konia z łękami i 6 par maczug. Ogólny majątek towarzystwa wynosi 1449 koron 23 groszy.

Na objady dla biednych uczniów złożyli Sokolowie na wieczornicy sokolej w Zagórze na rękę p. St. Baumana kwotę 7 złr., — zaś uczestnicy zebrania towarzyskiego u p. R. 4 złr. 40 ct.

Paśada dyetaryusza. Naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego w Lisku poszukuje dyetaryusza rutynowanego we wszystkich gałęziach manipulacji od 1. lutego 1897. Wynagrodzenie odpowiednie uzdolnieniu.

Interesujący wykaz statystyczny, tyczący się poczty i telegrafu za rok 1895. ogłosiło ministerstwo handlu. — Liczba urzędników pocztowych wzrosła się z 5.466 na 5.628, urzędników telegraficznych z 4.393 na 4.544. Liczba wszystkich posyłek wynosiła 855.5 milionów sztuk, licząc w tem listy, karty korespondencyjne, druki, próbki towarowe, przekazy, listy pieniężne i pakiety. W sanych przekazach pocztowych wpłacono 449 milionów, a wypłacono 581 milionów. Depesz wysłano 13.2 milionów, z tego za granicę 5.9 miliona. Z końcem roku 1895. było 143 miast używających telefonów z 18.663 abonentami. Sieć te telefoniczne miały 63 milionów rozmów. — Poczta pneumatyczna, egzystująca tylko w Wiedniu, posiadała z końcem roku 1895. 43 stacyi, których długość rur wynosi 48.703 kilometrów, którymi przesłano posyłek 4.7 mil. Ilość personalu zatrudnionego przy pocztach i telegrafach wynosiła z końcem 1895. roku 34.313 osób. Dochody w tymże roku wynosiły 45.484.751 złr., rozchody 42.158.412 złr., zatem czysty zysk w roku 1895 z poczty i telegrafów w Austrii przyniósł pokazną sumę 3.326.339 złr.

Już nieraz apelowaliśmy w łamach naszego pisma do świętego Magistratu, by łacniejszą zwrócił uwagę na mnożące się coraz bardziej „absurda sztyldowe“ — n. p. czyż nie jest to oburzające, żebyśmy na najbardziej uczęszczanej ulicy lwowskiej byli zmuszeni czytać nad żydowskim sklepem sztyld takiej treści: „Sklep mąki parowej i konzernych“, albo jeszcze lepszy kwiatek „kolektura brnińska“ — lub vis-à-vis gmachu sądowego „Sprzedaz porcelanu i t. d.“, albo co gorsza sztyldy tylko z hebrajskimi napisami!

Prosimy jeszcze raz święty Magistrat, by takie nonsensa czem prędzej zchciał usunąć z widowni publicznej — wszak chęlny się, że w mieście naszym jest obwód, wojsko, że wybredny gmach Rady powiatowej może stanąć godnie obok apartamentów naszej delegatury lwowskiej, — a co najciekawsze — utyskiwany na wybór włóścianina posłem, jakbyśmy to gorsi od niego byli, a przecież nie potrafimy naszych śmieci czyścić!

Wreszcie zwracamy się do naszych „najserdeczniejszych“ braćmi m. w., by sami bez interwencji Magistratu pousuwali z przed swoich lokali te nieciekawe przykłady gramatyczno-ortograficzne, boć przecież żyją z Polaków i Rusinów, dla których koszlawienie ich języka i ortografii nie może być pożądanem.

Z Zarszyna. Dnia 3. lutego 1897. odbędzie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Zarszynie“, stowarzyszenia zarejestrowanego z potrójną odpowiedzialnością ograniczoną. Porządek dzien: 1. Sprawozdanie Rady nadzorczej i Dyrekcyi z czynności za rok 1896. 2. Przedłożenie zamknięcia rachunków i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1896. 3. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku. 4. Wybór

trzech członków Zarządu. 5. Wybór trzech członków do Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych mających. 6. Zmiana §. 3. statutu. 7. Ewentualne wnioski członków.

NADESLANE.

Do W. Pana Dr. Zygmunta Edelheita
byłoby lekarza w Lisku, obecnie w Sanoku.

Niniejszem oświadczam W. Panu, że system leczenia przez Niego używany w chorobach krtani i płuc a w szczególności w gruźliczych katarach tychże organów okazał się u mojej żony, cierpiącej przez przeszło rok jako zadziwiająco, bo nad wszelkie spodziewanie korzystny i zbawienny.

Gdy bowiem ja i moja cała rodzina jesteśmy W. Panu niewymownie wdzięczni za Jego trudy i pielęgnowanie konsekwentne żony i matki uznanej ze strony kompetentnej w Krakowie za nieuleczalną a to z powodu rozpoznanego pierwotnego naciek gruźliczego w płucach a następowego owrozdzenia gruźliczego w krtani w okolicy wstęgu głosowych; gdy dalej jedynie z powodu odmówienia nadziei zupełnego wyzdrowienia ze strony kompetentnej po siedmio-miesięcznej, bezskutecznej kuracji w Krakowie, powierzyłem w opiece swoją żonę W. Panu jako jedynemu, który zarządzonemu systemowi leczenia od pierwszej chwili był przeciwny, który jedyny nie tracił nadziei wyleczenia, owszem nadzieję wyzdrowienia jako prawdopodobną wypowiedział — przeto oświadczam do ogólnej wiadomości i w interesie chorych szukających pomocy w chorobach płuc i krtani, nadto w celu poparcia W. Pana Dra w rozszerzeniu swego systemu leczenia, że Pańskiej opiece i energii zawdzięcza żona moja wyleczenie krtani i płuc, uchylenie potrzeby zażalenia i noszenia rurki krtanowej a w konsekwencji uratowanie życia.

Ja z całą rodziną składamy Wielmożnemu Panu szczerze i niewymownie dzięki i życzymy sobie, aby o tym sukcesie Pańskim szeroka publiczność w interesie chorych wiedziała.

Z prawdziwym szacunkiem

Augusta Ostruszka Antoni Ostruszka
c. k. sekretarz powiatowy.

Lisko, 27. stycznia 1897.

Przyjaciołom i znajomym moim, których z powodu braku czasu osobiście pożegnać nie zdążyłem, wyrażam tą drogą serdeczne dzięki za zaszczycanie mię swoją łaską. przyjaźnią i życzliwością. a zasłajając Im z głębi serca pożegnalne pozdrowienia proszę Ich o łaskawe zachowanie mię i nadal w życzliwej pamięci.

Ignacy Górka.

„Przegląd rolniczy“

wydawnictwo banku rolniczego

WE LWOWIE

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Dwutygodnik ten poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego, przynosi zawsze obszernie sprawozdania z targu zbożowego, rady gospodarze i fejetony sportowe, bogatą kronikę i t. d.

Przedpłata wynosi całorocznie zł. 3.—
półrocznie „ 1.50

1—3.

PORADNIK

dla zdrowych i chorych

Księdza Kneippa. z rycinami. 2 części w jednym tomiku, po 1 złr. za egzemplarz. Do nabycia w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KSIĘGARNIA

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładkami zagranicą, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

Praktykant

znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.